Rok XXII. We Lwowie, dnia 19. czerwca 1914. Nr. 25.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Dwie allokucye Ojca św.

(Dokończenie).

Dnia 27 maja r. b. przemówił Ojciec św. z okazyi wręczenia biretów nowym Kardynałom w tych słowach[1]):

„W wielkiej boleści, którą spowodowała strata tylu najlepszych Kardynałów po konsystorzu z roku 1911, pocieszyło mnie w pewnej mierze to, że mogłem zapełnić tę lukę, powołując Was, drodzy moi Synowie, do świętego Kollegium. Pobożność, wiedza i gorliwość, któremi się odznaczacie, a nadewszystko przywiązanie, które okazujecie dla tej Stolicy św., dają mi zapewnienie, że będziecie mię dzielnie wspierali w zachowaniu nienaruszonego depozytu Wiary, w obronie dyscypliny kościelnej, w odpieraniu przebiegłych ataków, które godzą w Kościół, nie tylko ze stron nieprzyjaciół otwartych, ale szczególnie ze strony własnych jego synów. Jeżeli zawdzięczamy niepokonanej stałości naszych ojców, troskliwej ich czujności, bacznej usilności i tkliwości, powiedziałbym, niejako dziewiczej w sprawie nauki — tryumf Kościoła we wszystkich niebezpieczeństwach i we wszystkich atakach, które w niego godziły w ciągu wieków — to może w żadnym czasie nie zachodziła taka potrzeba, jak dzisiaj, czuwania nad tym świętym depozytem, żeby był zachowany w czystości i całości. Żyjemy przecież w czasie, w którym z wielką łatwością przyjmuje się życzliwie i przyswaja sobie pewne pomysły pojednania Wiary z duchem nowoczesnym, pomysły, które zaprowadzają daleko dalej niż ludzie ci sądzą, — nietylko do osłabienia, ale do zupełnej zatraty Wiary. Nie budzi już zdziwienia, kiedy się słyszy, jak ludzie zachwycają się słowami bardzo mglistemi o aspiracyach nowożytnych, o potędze postępu i cywilizacyi, jak zapewniają, że istnieje sumienie świeckie, sumienie polityczne, sprzeczne z sumieniem Kościoła, przeciw któremu przypisują sobie prawo do protestu, żeby je poprawiać i prostować. Nie jest to już żadną nowością, że spotyka się ludzi, którzy mówią o prawdach wiary, jako o czemś wątpliwem i niepewnem, a nawet powtarzają z uporem błędy oczywiste, sto razy potępione, a pomimo tego są przekonani, że nie oddalili się wcale od Kościoła, dlatego, że niekiedy spełniali praktyki chrześcijańskie. O iluż to żeglarzy, ilu sterników i — pożal się Boże — ilu wodzów, zaufawszy nowościom światowym i kłamliwej umiejętności czasu dsisiejszego, zamiast przybyć do portu, doznało rozbicia!

Wśród tak wielkich niebezpieczeństw nie omieszkałem przy każdej sposobności podnieść swego głosu, żeby przestrzedz błądzących, żeby wskazać szkody, żeby wytknąć katolikom drogę, którą iść mają. Ale nie zawsze i nie przez wszystkich były moje słowa, chociaż jasne i dokładne, dobrze zrozumiane i tłumaczone. Przeciwnie wielu, naśladując zgubny przykład nieprzyjaciół, którzy sieją kąkol na roli Pańskiej, aby wywołać tam zamieszanie i nieład, ośmiela się wykładać je dowolnie, podsuwając im znaczenie wprost przeciwne temu, w którem ich użył Papież i uważając rozumne milczenie za przyznanie im słuszności.

Otóż w tych trudnych warunkach potrzebuję bardzo dzielnej i skutecznej pomocy Waszej, drodzy moi Synowie, zarówno w różnych dyecezyach, do których wrócicie za pozwoleniem papieskiem, jakoteż w Kuryi i Kongregacyach Rzymskich, abyście przez godność, do której wzniesieni jesteście, zjednoczeni umysłem i sercem z Papieżem, stanęli w pierwszym szeregu jako obrońcy zdrowej nauki, jako nauczyciele prawdy, jako głosiciele właściwych zamierzeń Papieża. Pouczajcie wszystkich, a w szczególności kapłanów i innych ludzi religijnych, że nic nie sprzeciwia się bardziej woli Naszego Pana Jezusa Chrystusa a tem samem i Jego Namiestnika, jak rozdwojenie w rze-

[1]). (Podajemy przemowę tę w przekładzie własnym z oryginału włoskiego, ogłoszonego w Acta Ap. Sedis (Nr. 8 z 28 maja roku b.)

czach wiary, ponieważ w rozterkach i sporach tryumfuje zawsze szatan i podbija pod swoje panowanie odkupionych. Dla zachowania jedności w wierze, przestrzegajcie szczególnie kapłanów, żeby nie obcowali zbyt często z osobami wiary podejrzanej i żeby nie czytali książek i dzienników, nie powiem najgorszych, które są wstrętne każdemu uczciwemu, ale i takich, które nie są uznane za dobre pod każdym względem przez Kościół, bo kto je czyta, oddycha powietrzem zabójczem i nie jest rzeczą możliwą dotykać się smoły a nie poplamić się. Jeżeli gdzie spotkacie takich, którzy się chwalą, że należą do wierzących i oddanych Papieżowi i chcą być katolikami, ale uważaliby za największą obrazę, gdyby ich nazwano *klerykałami*, powiedzcie im uroczyście, że synami oddanymi Papieża są ci, którzy są posłuszni jego słowu i za nim idą we wszystkiem, a nie ci, którzy szukają sposobów, żeby nie spełnić jego zarządzeń albo żeby usilnem staraniem godnem lepszej sprawy uzyskać od niego egzempcye lub dyspenzy, nad któremi trzeba tem więcej ubolewać, im więcej wywołują szkody i zgorszenia. Nie przestańcie powtarzać, że jeżeli Papież miłuje i aprobuje stowarzyszenia katolickie, które mają na celu także dobro materyalne, to przecież zawsze przypominał, że dobro moralne i religijne powinno w nich mieć przewagę i że ze sprawiedliwem i chwalebnem dążeniem do polepszenia doli robotnika i wieśniaka powinna zawsze być połączona miłość sprawiedliwości i używanie środków prawowitych dla utrzymania harmonii i pokoju pomiędzy różnemi klasami społecznemi. Mówcie jasno, że *stowarzyszenia mieszane*, związki z niekatolikami dla dobra materyalnego są pod pewnymi, oznaczonymi warunkami *dozwolone*, że jednak Papież więcej miłuje te stowarzyszenia wiernych, które złożywszy wszelki wzgląd ludzki i zamknąwszy oczy na wszelkie pochlebstwa czy groźby przeciwników, skupiają się około tego sztandaru, który, jakkolwiek zwalczany, największą jaśnieje chwałą, bo jest sztandarem Kościoła". Kończąc, udzielił Ojciec św. Kardynałom Apostolskiego błogosławieństwa.

O konsystorzach papieskich.

Wyraz „konsystorz" oznacza zgromadzenie kardynałów pod przewodnictwem papieża, na którem ci doradcy jego mają rozstrząsać najżywotniejsze sprawy dotyczące Kościoła. Ogromny jednak wzrost Kościoła zniewolił z biegiem czasu papieży do zorganizowania stałych sekcyi, którym przydzielano rozważanie i rozstrzyganie spraw bieżących. W ten sposób powstały „Kongregacye" rzymskie, jakby ministerstwa papieskie, a konsystorze straciły dawną władzę na rzecz tych Kongregacyi, zachowując swe dawne znaczenie tylko w niektórych wyjątkowych wypadkach. Tak naprzykład przed kanonizacyą zwołuje się zawsze konsystorz i tylko w konsystorzach ogłasza się nominacye kardynałów, arcybiskupów i biskupów.

Do wyniesienia do godności kardynalskiej potrzeba 3 konsystorzy.

Pierwszy z nich i ostatni są „tajne", w tem znaczeniu, że treść obrad ma być zachowaną w tajemnicy; mogą w nich uczestniczyć tylko kardynałowie.

Posiedzenie odbywa się w sali Klemensa ozdobionej gobelinami, tuż obok antikamery, zwanej salą konsystorską. Papież zasiada na złoconym tronie (dar Wenecyan dla Piusa X.) a mistrz ceremonii wzywa orszak, towarzyszący papieżowi, słowami: „extra omnes", do opuszczenia sali. Treść obrad otacza ścisła tajemnica, tylko część allokucyi papieskiej, która niejednokrotnie jest bardzo wielkiego znaczenia, podaje się telegraficznie i telefonicznie biurom prasowym do wiadomości.

Ogłosiwszy w zakończeniu allokucyi nazwiska tych, których postanowił powołać do kolegium kardynałów, zapytuje papież zgromadzonych: „Co się Wam zda?" Pytanie to jest jednak tylko formalnością. Powiadają, że gwałtowny kardynał Hohenlohe za czasów Leona XIII. odgrażał się, iż po tem zapytaniu zaprotestuje przeciw pewnej niemiłej sobie osobistości, Lecz Leon XIII przy czytaniu tegoż imienia zapytanie poprostu opuścił. Po odczytaniu imion papież kończy allokucyę słowami, iż mianuje nowych kardynałów „powagą Boga wszechmogącego, powagą Ap. Piotra i Pawła, oraz swą własną."

Od tej chwili mianowani są rzeczywistymi kardynałami.[1])

Kiedy w ten sposób zakończono posiedzenie konsystorza tajnego, wyjeżdżają delegacye do mianowanych, jeśli ci bawią w Rzymie, by im doręczyć pismo Sekrestarza Stanu z zawiadomieniem o dokonanej nominacyi i wskazaniem dnia i godziny, o której papież oczekuje nominowanych celem wręczenia im biretów.

Nominat oczekuje delegata, otoczony gronem swych przyjaciół, z których najdostojniejszemu poleca odczytać treść pisma, poczem odbiera gratulacye i wizyty.

Birety wręcza papież zwykle we środę wieczorem. Ceremonia ta w ostatnich latach nabrała dużego znaczenia. Papież sam nakłada birety, podając zazwyczaj motywy wyboru. Najstarszy z grona nominatów dziękuje.

W krajach, w których zawarto konkordaty ze Stolicą Apostolską, przywilej nakładania nominatom biretu ma panujący. Tak np. teraz z rąk panujących odebrali birety arcybpi toledański, wiedeński i prymas węgierski. Pełnomocnictwa w tym wypadku doręcza „ablegat apostolski".

Kapelusz kardynalski, olbrzymich rozmiarów (w średnicy 1 metr, z 32 kutasami) wkłada Papież na konsystorzu publicznym.

Konsystorze publiczne odbywają się wśród najwspanialszego ceremoniału zwykle albo w sali tak zwanej królewskiej, albo w logii beatyfikacyjnej (jak to miało miejsce w roku bieżącym), która stanowi przedsionek kościoła św. Piotra.

Nominaci składają w kaplicy Syxtyńskiej uroczystą przysięgę, iż będą bronili sprawy Kościoła aż do krwi przelania. Papież przybywa na „sedia gestatoria" w orszaku bardzo licznym, a scena nakładania kapeluszy i przywdziewania tog purpurowych jest przeplataną spiewami i przemówieniami.

Nominaci zbliżają się do tronu papieskiego, całują stopy i ręce papieża, a następnie kolejno kardynałów i znów zbliżają się do tronu papieża. Papież przesuwa no-

[1]) Dekret Pius V. z 26/I 1571.

minatom kapuzy płaszczów z tyłu na przód, poczem oddaje im kapelusze, wśród modłów.

Ceremonia kończy się uroczystem odśpiewaniem Te Deum w Syxtynie, w czasie którego kardynałowie, padłszy na twarz przed ołtarzem, w obliczu Sądu ostatecznego Michała Anioła, składają przysięgę, dotyczącą wyboru papieża.

Z kolei następuje 3-ci konsystorz, drugi tajny, w którym biorą udział po raz pierwszy nowo mianowani kardynałowie. Tu odbywa się symboliczna ceremonia otwarcia i zamknięcia ust, wręczenia pierścienia, nadania tytułu kościoła, wyznaczenie miejsca w Kollegium i porządku w głosowaniu.

Kapeluszy swoich czerwonych kardynałowie nie noszą, ponieważ są zbyt wielkie, kładzie się je im tylko po śmierci na trumnę. Kiedy obecny nuncyusz wiedeński Scapinelli wręczał kapelusz kardynalski arcybpowi Solnogrodu śp. Katschtalerowi, na gratulacye, składane przez niego, kardynał odrzekł: „Dla mnie kapelusz ten jest „memento mori“, czyniąc aluzyę do wspomnianego zwyczaju.

Bywały konsystorze, na których więcej niż w roku obecnym (14) mianowano kardynałów. Leon X. naraz mianował 37 (w r. 1517), Pius VII 21, a rezerwował in petto 10-u, Grzegorz XII w r. 1846 zarezerwował „in petto“ arcybpa Pecci, późniejszego Leona XIII, ale ten musiał potem, po śmierci Grzegorza, czekać lat 18, aż go Pius IX wyniósł do tej godności.

Zdarzało się także, że papieże mianowali kardynałów bez żadnych formalności; np Celestyn V. zamianował bez konsystorza przyjaciela swego Giovanniego di Castrocelli, na naleganie jednak kardynałów uzupełnił ceremonie.

Kardynałowi przysługuje tytuł: „Eminentissimus princeps sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalis“.

Najważniejsze dziś przywileje kardynałów są: 1. Uczestnictwo w soborach powszechnych z głosem stanowczym; 2. wybór papieży w konklawe; 3. tylko kardynał może być legatem przybocznym („a latere“); 4. jeśli nie są biskupami, mają mimo to jurysdykcyę t. zw. „quasi episcopalis“ odnośnie do swych kościołów; jeśli są kapłanami, udzielać mogą niższych święceń klerykom przy swych kościołach; 5. kardynała nie można jako sędziego wykluczyć z sądu z powodu podejrzenia o stronniczość; 6. świadectwo choćby tylko jednego kardynała ma zupełną moc dowodową. Inne przywileje: zajmują pierwsze miejsce po papieżu, nawet przed patryarchami i prymasami i stoją na równi z książętami z domów panujących.

W Polsce niechętnie kardynałom przyznawano pierwszeństwo przed prymasem. Były zacięte o to spory, między kard. Zbigniewem Oleśnickim, a prymasem Władysł. Oporowskim za czasów Kazimierza Jagiellończyka; konstytucya z r. 1451 zawiera postanowienie, ponawiane w r. 1633 i 1641, że prymas i kardynał kolejno w senacie po jednym dniu mają zasiadać, zresztą kardynałom nie wolno rościć sobie żadnej pretensyi, uwłaczającej prawom prymasa.

W Austryi należą się kardynałom honory wojskowe na podst. rozp. ces. z 2-go V. 1853. Dz. U. p. Nr. 79.

Z Polaków pierwszy był kardynałem Aleksander książę Mazowiecki, biskup trydencki (zmarł 1442); z biskupów zaś polskich pierwszy otrzymał godność kardynalską Zbigniew ks. Oleśnicki bp. krakowski (1423 — 1455) w r. 1438. Książę biskup krakowski ś. p. Puzyna był 13-ym z pomiędzy polskich biskupów kardynałem. Z ruskich biskupów byli kardynałami: Izydor metropolita kijowski (kreowany w r. 1439), Michał Lewicki, metropolita lwowsko-halicki, kreowany 1856 (zmarł 1858) i śp. Sembratowicz.

Brody. *X. Józef Marcinkiewicz.*

Nowa ustawa wojskowa

(Ciąg dalszy).

4. Zestawianie arkuszy wyjaśnień familijnych. Duszpasterz prowadzący metryki wchodzi często w odniesienie do spraw wojskowych także przy zestawieniu wykazów arkuszy wyjaśnień czyli familijnych, np. dla celu reklamowania popisowych lub ich małżeństwa przed służbą prezencyjną. Intencyą jest nowej ustawy wojskowej, aby ludności przynieść w podobnych sprawach możliwie jak najdalsze udogodnienie. Tem samem będą musieli duszpasterze także wykazy zestawiać odtąd nierównie częściej niż to dotąd bywało, mimo że wystawianie ich dla jednorocznych ochotników, dla uzyskania prawa odbywania służby wojskowej na koszt państwa obecnie już odpadło, skoro nowa ustawa wojskowa wprowadziła służbę jednoroczną w piechocie z reguły na koszta państwa, a tylko wyjątkowo pozwalać będzie na jej odbywanie własnym kosztem ochotników na ich prośbę osobną, do której jednak arkusz wyjaśnień rodzinnych nie będzie już teraz potrzebny.

Przepisy wykonawcze ministerstwa obrony krajowej z dn. 27. lipca 1912 (dz. p. p. l. 153) podają — jakto jest zwyczajem przy zarządzeniach wojskowych — w dodatku także wzory i mówią o nich: „Z pośród załączników i wzorów ogłasza się te niniejszem, których znajomość dla obowiązanych do wojska, dla gmin i dla prowadzących metryki ma bezpośrednie znaczenie i zastosowanie.“

W podręczniku kilkakrotnie już wspomnianym p. n. *Kancelarya parafialna* znajdują się na str. 470. wskazówki dla sporządzania takich arkuszy wyjaśnień familijnych potrzebnych jako załączniki do prośby o pozwolenie na zawarcie małżeństwa popisowych, jednak wzoru tabelarycznego tam nie zamieściłem. Gwoli uzupełnienia szczegółów, potrzebnych także w ogólności dla reklamowania popisowych, przybywa niniejszem formularz tabelaryczny wedle wzoru 37. dodanego do §. 111 przepisów wykonawczych str. 859. Również obok objaśnień poprzednio już w podręczniku podanych (str. 470 u dołu) nastąpią dalsze, które mogą mieć często zastosowanie praktyczne zwłaszcza przy reklamowaniu.

Wyjaśnienia.

Z metryk chrztu (urodzenia), małżeństw i śmierci co do rodziny N. N., nr. domu . . . w miejscowości N. . gmina N . . . powiat N . . .

Imię i nazwisko ewentualne przydomki (płeć dzieci).	Dzień i rok urodzenia	Rok ślubu	Religia	[illegible]	Dzień i rok śmierci	UWAGA
1	2	3	4	5	6	7

Z urzędu parafialnego w N . . . dnia . . . 19 . .

Zupełną zgodność z metrykami potwierdza :

Pieczęć urzędu paraf. Podpis prowadzącego metr.

Objaśnienia.

a) W wykazie tym należy podać w 1. rubryce najpierw ojca i matkę popisowego, choćby już pomarli, co ewentualnie należałoby uwydatnić z datą w odnośnej (6) rubryce. Po rodzicach wpisuje się dalej w tejże rubryce po kolei dzieci wedle wieku od najstarszego do najmłodszego, bez wypuszczenia (reklamowanego) popisowego. Żaden członek danej rodziny nie może być pominięty, nawet wtedy, gdyby żył poza rodziną lub już umarł. Przy każdem dziecku należy podać, czy to syn czy córka, czy wnuk lub wnuczka. Jeżeli któryś członek rodziny nie żyje już przy rodzinie, więc np., jeżeli syn ożenił się i mieszka już poza rodziną, czyto w sąsiedztwie czy w dalszej wsi, jeżeli służy przy wojsku, jeżeli przyjął służbę w innej gminie lub wyemigrował za granicę, albo też zginął bez wieści, należy to uwydatnić w rubryce „Uwaga," a zarazem podać czas, odkąd przebywa z dala od rodziny, jakoteż miejsce jego obecnego pobytu. Podobnie jak rodzice tak i zmarłe dzieci mają być wykazane z datą śmierci w odnośnej rubryce.

b) Jeżeli się reklamuje popisowego jako jedynego wnuka, natenczas w wykazie należy podać członków rodziny w następującym porządku: a) dziadek, b) babka, c) ich wszyscy synowie i córki wraz z małżonkami, d) dzieci pochodzące z małżeństw synów i córek. Te ostatnie (sub d) jeżeli przynależą do kilku rodzin, należy podawać zawsze tuż po ich rodzicach, wedle wskazówek sub *a*).

c) Jeżeli chodzi o reklamowanie jedynego zięcia, należy stan rodzinny teścia i reklamowanego zięcia zestawić wedle wskazówki sub *a*).

d) Format papieru dla takich wykazów oznaczony jest urzędownie głoską *A*. (to znaczy: 34 × 42 cm. wysokości i szerokości; p. Bielika: Podręcznik dla duchowieństwa wojskowego). Dowolność przeto drukarni pod względem doboru formatu powinna być stanowczo ukrócona. Wszelkie bowiem formaty dłuższe lub szersze niż urzędownie przepisane, wystają z konwolutów a w wędrówce przez rozliczne kancelarye okrywają się kurzem, łamią po brzegach, a tem samem nie tylko oszpecają i niszczą same akta, ale mogą je nawet pozbawić wartości i wiarogodności jako dokumenty urzędowe.

c) Przepis wojskowy o dokumentowaniu podań dołącza jeszcze następujące wskazówki w §. 111 pod 3 a): „Arkusz wyjaśnień familijnych, jako alegat do podania o ulgi dla popisowych ma być sporządzony wedle wzoru 37. Tam, gdzie do ksiąg metrykalnych wpisują się odnośne daty wedle kalendarza juliańskiego, powinno się w wykazach familijnych dodawać w nawiasie także daty, odpowiadające im wedle kalendarza gregoryańskiego."

d) Tenże przepis żąda dalej: „Jeżeli dzień urodzenia lub śmierci jednego lub drugiego członka rodziny nie może być podany przez prowadzącego metryki, sporządzającego arkusz wyjaśnień o stanie familinym, a to dlatego, że jeden lub drugi członek rodziny w innej parafii urodził się, względnie umarł, szczegóły takie, o ile wedle postanowień tego przepisu są rozstrzygające, muszą być wykazane i dowiedzione przez osobne świadectwa urodzenia lub śmierci.

Z tego postanowienia wynika, że w arkuszach wyjaśnień familijnych można i należy uwidocznić wszystkie daty i szczegóły, bądźto zawarte w własnych metrykach parafialnych prowadzącego metryki, bądź też te, które są uwierzytelnione przez świadectwa metrykalne, dostarczone przez urzędy parafialne miejsca urodzenia lub zgonu reklamowanych. Jeżeli jednak mimo tych dokumentów jakieś daty pozostaną jeszcze nieznane i nie dowiedzione, należy pozostawić arkusze pod tym względem nie wypełnione. Jeżeli takie daty których jeszcze brakuje, okażą się następnie konieczne i rozstrzygające, zażąda ich niewątpliwie w dalszym toku władza polityczna lub sama postara się o nie w drodze urzędowej (np. gdy któryś z członków danej rodziny umarł w innej parafii), tylko bowiem ta władza może ocenić, czy jakaś okoliczność, jakaś data lub pewien szczegół uzupełniający są rozstrzygające dla przyznania ulgi lub nie. Ona przeto ma w dalszym toku orzec, jakie świadectwa metrykalne mają być jeszcze do uzupełnienia przedłożonego arkusza familijnego dostarczone.[1])

e) Ten sam przepis wojskowy dodaje sub 7: „Wyciągi metrykalne i takież świadectwa mogą być ponownie użyte, jeżeli powołani urzędowo do ich wystawienia (prowadzący metryki) potwierdzą na nich niezmieniony stan stosunków lub też zaszłe w międzyczasie zmiany dokładnie na nich przytoczą."

f) W tym samym paragrafie (111, 3a) przepisów wojskowych wykonawczych dodano jeszcze sub III. wskazówkę charakterystyczną dla prowadzących metryki w tem brzmieniu: „Uwag mających na celu oddziałać pośrednio na rozstrzygnięcie komisyi poborowej, mają prowadzący metryki zaniechać".

Ta przestroga zawierała się zazwyczaj dotychczas także w okólniku starostwa, polecającym sporządzenie wykazu popisowych. Zdarzało się bowiem, że niejeden duszpasterz w dobrej wierze i najlepszej myśli usiłował przez dodatkowe szczegóły, zamieszczane w rubryce „Uwaga", usposobić korzystnie komisyę dla popisowego, a zwłaszcza dla reklamowanego, przy którego wykazie arkusza wyjaśnień familijnych sporo się namozolił. Niejeden też interweniował osobiście nawet w starostwie lub komendzie powiatowej uzupełniającej na rzecz reklamowanego. Często jednak usiłowania te były zawodne, obecnie staną się nawet bezprzedmiotowe. Dotychczas bowiem miały c. k. starostwo i c. k. komenda powiatowa uzupełniająca rozstrzygać łącznie o podaniach reklamowanych.

[1]) p. Kancelarya parafialna str. 105 i 106; L. Q. 1900 971.

Władza polityczna przed rozstrzygnięciem polecała zazwyczaj żandarmeryi i naczelnikom gmin dostarczanie wywiadów o stosunkach rodzinnych i miejscowych reklamowanego, podanych w prośbie.

Częstokroć duszpasterz pośredniczący mało co wiedział o tych stosunkach ani o tem, czego zarządzony wywiad dostarczył, trudził się więc niepożytecznie u władz wyższych, podczas gdy interwencya w samem miejscu pobytu reklamowanego byłaby mogła nierównie pewniej i skuteczniej doprowadzić do pożądanego celu. Obecnie zmieniła się postać rzeczy. Podania reklamowanych przyjmuje teraz wedle nowej ustawy komisya poborowa i sama o nich rozstrzyga, jakkolwiek i teraz nie obędzie się bez wywiadów na miejscu przed ostatecznem orzeczeniem. Otóż przepis wyżej podany zastrzega się przeciw wszelkim uzupełniającym dodatkom prowadzącego metryki, zamieszczanym w rubryce „Uwaga“ bądź wykazów poborowych, bądź arkuszy wyjaśnień familijnych. Jeżeli jakieś okoliczności, na uwagę zasługujące, mogą przemówić w istocie na rzecz reklamowanego, można je zamieścić w samem podaniu. Należy jednak z tem się liczyć, aby podawać w niem tylko takie szczegóły, które następnie przez wywiady i sprawozdania żandarmeryi i naczelników gmin będą mogły uzyskać zatwierdzenie; komisya bowiem rozstrzyga tylko na podstawie tego materyału dostarczonego jej urzędownie przez poszukiwania na miejscu. Nad wszelkiemi zaś uwagami, dołączonemi do wykazów poborowych lub arkuszy wyjaśnień familijnych, przechodzi z reguły do porządku. C. d. n.

X. Dr. Alojzy Jougan.

Jeszcze o Polakach w Brazylii.

W *Gazecie Kość.* N. 18 i 19 z r. b. dotknąłem położenia ludu naszego w Brazylii, a w szczególności w stanie Parana. Uwagi powyższe były oparte na informacyach świadków naocznych i to nie jednego, ale kilku. Wspominam o tem dlatego, aby nie myślano, że wszystko polegało wyłącznie na relacyi jednego z moich księży-kolegów, który w roku 1912/13 bawił blizko rok w Paranie i starał się zebrać o wszystkiem informacye jak najrzetelniejsze. Muszę jeszcze zaznaczyć, że pisząc artykuł poprzedni, nie miałem najmniejszego zamiaru skrzywdzić w czemś kogolwiek. Zależało mi jedynie i wyłącznie na ludzie naszym, na jego położeniu ciężkiem pod względem narodowym, na jego zmaganiu się z przeciwnościami, które są ponad jego siły. Ale właśnie dlatego uważam za obowiązek dodać jeszcze słów kilka, aby uniknąć wszelkiego nieporozumienia.

Co do zakonnic *Rodziny Maryi* należy podnieść, że Zgromadzenie to objęło większość szkół naszych po kolonlach polskich w Paranie i prowadzi je ku wielkiemu zadowoleniu kolonistów. Lud nasz tamtejszy posiada w ogólności zaufanie do Sióstr Rodziny Maryi, a zaufanie to zdobyły sobie niezawodnie uczciwą i rzetelną pracą w szkołach i poza szkołami. W swoim czasie konsul pan Okęcki wyrażał się bardzo pochlebnie o szkołach przez nie prowadzonych. A trzeba zważyć, że jadą tam siostry jak na wygnanie, że trudniej im tam, niż u nas, znaleźć radę i pomoc w potrzebie. Jest ich tam około 30, ale są porozrzucane. W takich warunkach trudno żądać, aby mogły tam być same tylko Siostry najzdolniejsze: wystarczy, jeśli są zdolne i pracowite i jeśli oddają ludności naszej wielkie usługi.

Siostry Rodziny Maryi nie są znów całkiem zawisłe od XX. Werbistów. Mają one dużą autonomię, są bowiem zawisłe od Matki generalnej ze Lwowa i tu jest ich dom macierzysty. Szkółki ich są prowadzone w duchu polskim. Dzieci uczą się czytać i pisać po polsku, uczą się pieśni polskich kościelnych i narodowych; zabawy ich są przerywane polskimi śpiewami. Siostry starają się, aby z ich szkółek wychodziła dziatwa uczciwa i świadoma, że jest polską.

Oprócz Sióstr Rodziny Maryi prowadzą tam szkoły także *Siostry Miłosierdzia*, które zostają pod kierunkiem XX. Misyonarzy. Siostry Miłosierdzia są również Polkami z domów w Galicyi i pracują bardzo gorliwie nad naszą dziatwą. Siostry Miłosierdzia mają zadanie o tyle jeszcze łatwiejsze, że mogą liczyć wszędzie na czynną pomoc XX. Misyonarzy, podczas gdy Rodzina Maryi takiej pomocy mieć tam nie może.

Ojcom Werbistom, choć przeciw nim zwracały się w pewnej mierze zarzuty podniesione w artykule poprzednim, również nie można odmówić gorliwości i pracowitości. Jest to zgromadzenie zakonne, które pracuje z rozmachem na wielu punktach ziemi i nie oszczędza sił swoich także w Paranie. Nie chcę przemilczać, że w zgromadzeniu tem w Paranie są także Polacy. Jest tam X. Dropiowski, człowiek wielkiej cnoty i gorliwości, szkoda tylko, że zmuszony jest pracować przedewszystkiem wśród obcych. Jest tam X. Kozak, również Polak, którego z tej tylko przyczyny lud nasz z Santa Barbara nie chciał wpuścić do kościoła, że jest Werbistą, a do Werbistów czuje on obecnie głęboką nieufność. X. Dworaczek słabo wprawdzie mówi po polsku, ale jest kapłanem bogobojnym i uczciwym. X. Trzebiatowski jest bardzo ruchliwy i czynny.

Nam nie szło o Werbistów jako księży i zakonników, szło nam wyłącznie o lud polski, który jest bardzo ofiarny na cele kościelne i jest przywiązany do wiary katolickiej i ma prawo domagać się księdza polskiego. Nam idzie o utrzymanie ludu naszego przy dawnych jego obyczajach, bo tylko w ten sposób pozostanie on nadal katolickim i pobożnym. Nie widzimy powodu, dla którego miałoby się sztucznie popierać sportugalizowanie naszych polskich osadników. Jeśli ten lud ponosi wydatki i może mieć księdza polskiego, który go zna i do którego może on mieć zaufanie, dlaczegoż mu nie dać tego księdza? Lud nasz razi bardzo ta łamana polszczyzna, jaką przemawiają do niego niekiedy XX. Werbiści. W kolonii Santa Barbara powinien być ksiądz polski, jakiego sobie życzy kolonia.

Co do księży świeckich, to zaprawdę dola ich jest tam dość ciężka, bo się czują bardzo samotni. Niedawno wpadł mi w ręce list pisany przez jednego z nich do Galicyi i koniec jego jest następujący:

„Taki już mój los i moja dola. Tyle mego, co w pracy, cierpieniu, samotności i rozmyślaniu dawnych tak sercu miłych i szczęśliwych chwil. Już mi dziś i sił i odwagi nie staje. Nie mam dla kogo cierpieć i znosić, nie mam przed kim wywnętrzyć się ani poskarżyć. Dławię w sobie wszystko, dopóki mię nie rozsadzi w proch i nicość. Może kiedy na tamtym świecie porachują mi moje łzy i mój pot i moją nędzę. Tu na ziemi wszystko dla mnie skończone. Niczego nie pragnę, niczego nie wyglądam ani się spodziewam. Jestem jak ów niewolnik, co daleko od swoich, sam obcy, podnosi często załzawiony wzrok i prostując obolałe ramiona, spoziera, czy prędko zajdzie słońce.

Ale ot — dajmy temu spokój. Tobie to obojętne a mnie nic nie pomoże. Pomódl się za mnie."

Ten ustęp listu jest godny uwagi. Czuć w nim wielki smutek i przygnębienie wskutek samotności beznadziejnej; wolelibyśmy, aby było w nim więcej zbliżenia się do Chrystusa, który jest i tam w tabernaculum — mimoto nie można mu odmówić siły i powagi. Ksiądz ten pracuje podobno wśród obcych, wśród Brazylijczyków i dlatego czuje się tak samotnym i opuszczonym. XX. Misyonarze muszą się czuć pod tym względem szczęśliwsi, bo nie są nigdy sami, bo mają towarzystwo. Byłoby to rzeczą miłą i zbożną, gdyby XX. Misyonarze przyciągali do siebie i do domów swoich księży świeckich, aby utrzymywali z nimi stosunki serdeczne, bo już przez to samo uczynią wiele dobrego. Sądzimy, że dzieje się tak i w Brazylii. Księża polscy, czy są świeckimi czy w zgromadzeniu zakonnem, niechaj żyją na obczyznie z sobą serdecznie, aby się wzajemnie krzepić i podnosić.

Potrzeba jednak i księży świeckich dla naszego ludu na obczyznie. Potrzeby te znają najlepiej nasze Najprz. Ordynaryaty, do których zwracali się może nawet biskupi zagraniczni z prośbą o księdza jakiego. Jeśli jedzie do Ameryki, jak się zdarza niekiedy, ksiądz, który tutaj okazał się już niemożliwym, to z takiego kapłana lud nasz w Ameryce nie będzie miał wielkiego pożytku. Potrzeba, aby i na obczyznę jechali niekiedy księża młodzi, pełni zapału i energii, a możeby się takich nawet dość znalazło.

W niektórych seminaryach dyecezyalnych zwłaszcza w Przemyślu nie brak kandydatów do stanu kapłańskiego, nie brak też duchowieństwa w dyecezyach, możnaby więc przy święceniach wspominać o pracy na obczyznie, a możeby się niejeden z młodych księży chętnie nawet zdecydował na pracę poza krajem. Dyecezya przemyska utrzymuje księdza dla emigrantów naszych za ocean w Hamburgu, dlaczegóż nie mógłby się znaleźć inny, któryby chętnie i do Ameryki pojechał? Ale sprawa ta należy do Ordynaryatów i rektoratów.

W każdym jednak razie, przyznając wszystkim, co im się należy, żądania ludu naszego w Paranie i w Brazylii i jak powiedziałem w artykule poprzednim, są słuszne i powinny być uwzględnione.

X. Szydelski.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Towarzystwo św. Stanisława Kostki we Lwowie ogłosiło niedawno sprawozdanie za r. 1913. Sprawozdanie to jest obszerne i informuje należycie o życiu i pracy w Stowarzyszeniu. Towarzystwo prowadzi opiekę nad terminatorami i utrzymuje ok. 60 chłopców w bursie. W roku ostatnim korzystało z opieki 307 chłopców, z bursy 63.

Praca Towarzystwa ma na celu dać terminatorom wychowanie religijne i narodowe i przygotować ich do przyszłych obowiązków zawodowych i obywatelskich, a dąży do tego celu przez odczyty, przemowy i nauki, przez wypożyczanie książek, przez tworzenie rozmaitych kółek i przez godziwe rozrywki. Towarzystwo ma też swoją orkiestrę i swoje własne kółko amatorskie, kasę oszczędności, kółko samokształcenia, kółko eucharystyczne i t. d. Liczba odczytów i pogadanek z rozmaitych dziedzin z obrazami świetlnymi i bez takich obrazów w ciągu roku była bardzo znaczna, a obchody patryotyczne lub kościelno-narodowe urządzano przy każdej uroczystości narodowej.

Z inicyatywy Towarzystwa urządzono i w tym roku rekolekcye dla młodzieży rzemieślniczej, w których wzięło udział około 1200 chłopców, a do wspólnej Komunii św. przystąpiło około 1000.

Wydatki Towarzystwa wynosiły w roku ubiegłym przeszło 24.000 Kor.; rok zamknięto niedoborem. Bursa sama kosztowała 17.875 Kor.

Towarzystwo św. Stanisława Kostki zasługuje w zupełnośsi na nasze poparcie, a byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby jakiś zasobny dobrodziej dopomógł mu do budowy własnego domu przy ul. Łyczakowskiej. Dom taki byłby potrzebny, aby pomieścić wygodnie bursę i stworzyć ognisko dla czeladników; Towarzystwo ma już realność własną i część gotówki na budowę; jeszcze kilkadziesiąt tysięcy a możnaby dom stawiać, teraz zaś byłby czas do tego stosowny, bo brak obecnie roboty i możnaby uskutecznić znacznie taniej niż w innych latach.

Sz.

Z Bochni. Sprawozdanie z wyniku składki: „Na tablicę pamiątkową dla śp. X. Fr. Lipińskiego, prałata i proboszcza w Bochni, zebrałem 583·40 K. Za wykonanie tablicy zapłaciłem W. P. W. Samkowi 300 K drobne wydatki 9·56 K. razem 309·56. Z pozostałej kwoty 273·84 K. połowę wręczyłem X. Prałatowi Wilczkiewiczowi na restauracyę kościoła, drugą połowę konferencyi św. Wincentego a Paulo w Bochni".

X. Andrzej Biliński.

Na czasie. Rozpowszechniajmy dobre książki wśród ludu. (Od jednego z naszych Korespodentów.) Wołał niegdyś śp. Szujski do narodu polskiego: „Oświaty, bo zginiemy." Hasło to nie przebrzmiało bez skutku. Dziś, dzięki wydatnej pracy duchowieństwa i ochotnych jednostek z pośród świeckich, z każdym rokiem oświata znaczne robi postępy na wsi. A przecież mimo wszystkiego tak rzadko znajdujemy u naszego chłopa czy mieszczanina choćby skromniutką biblioteczkę dzieł wyborowych, które każdy powinien posiadać.

Przyczynę tego widzę w braku organizacyi handlowej pożytecznych wydawnictw polskich. Nawet książki do modlenia, obrazy Świętych lud przeważnie nabywa za drogie pieniądze u żydów, albo włóczących się po wsiach oszustów. Tyle w naszym kraju odpustów i tak licznie dotychczas uczęszczanych, tyle jarmarków, zjazdów, wieców! Kto się o to stara, żeby przy takiej okazyi chłopu wcisnąć do ręki pożyteczną, pouczającą, dobrą książkę? Jeszcze gazetę, broszurę jaką, dobrą czy złą, tu i ówdzie podadzą, ale poważniejszej książki nie widać. Wiemy zresztą, że chłop wtenczas z książki czy gazety skorzysta

gdy ją za własny grosz nabędzie. Szkoda zatem wielka, że pole tak łatwe do rozszerzenia książek pożytecznych u nas jeszcze tak zaniedbane. Lud, zdaje mi się, już odczuwa potrzebę zakupowania książek, bo tak często dowiadują się włościanie w redakcyach gazet ludowych, gdzieby tę lub ową książkę można kupić. Może niejeden z gospodarzy, gdyby zasmakował w książkach, pieniądze, które dziś tak lekkomyślnie wydaje na trunki, obróciłby na kupienie pożytecznego dziełka. Może niejeden przyniósłby w podarunku dzieciom, zamiast rozmaitych szmat żydowskich, ładną książkę z obrazkami.

Jest dużo u nas ochronek, organistówek, domów parafialnych czy ludowych, kółek rolniczych; gdybyśmy tak ujęli to w swoje ręce i pozakładali w takich centrach: handel dobrych książek, pożytecznych czasopism? Sądzę, że zysk moralny byłby wielki, choć może materyalny, przynajmniej początkowo, byłby bardzo skromny. Probate!

x.

Z Wiednia. Długi czas była w zapomieniu jedna klasa ludności polskiej w Wiedniu, o której prawie nikt nie myślał: mówimy o polskich terminatorach, których w Wiedniu, rozrzuconych po całem mieście, jest kilkuset.

Dopiero przed paru laty z pomocą materyalną niektórych panów polskich powstało „Towarzystwo polskie katolickie Opieki nad terminatorami.“ Pracę tę społeczną poruczono „Polonii“, katolickiemu towarzystwu młodzieży akademickiej. Nikt może z członków założycieli nie wiedział, jaka to jest praca trudna, a jednak doniosła i konieczna. Chłopcy terminatorzy, wielu bez ojca i matki, znajdując się u majstrów najrozmaitszej narodowości i religii i bez żadnej innej opieki, skazani są na wynarodowienie i na utratę zasad religijnych, które ze sobą przywieźli z kraju i z domu rodzinnego. By się o tem przekonać, wystarczy tylko zbliżyć się do nich i przysłuchać się ich rozmowom na zebraniach niedzielnych, słowem, wystarczy przypatrzyć się całemu ich sposobowi myślenia i poznać ich poziom umysłowy. Starsi i więcej rozwinięci uskarżają się, że, ich majster bije za czytanie polskiej książki lub gazety, inny, że go czeladnicy wyzyskują, zmuszając go codziennie nawet i w niedzielę pracować po t. zw. „fajeramcie“, trzeci znowu, że mu zakazują iść w niedzielę lub święto do kościoła i t. d. — Towarzystwo idzie w podobnych wypadkach ile możności chłopcu z pomocą i radą, o ile brak dobrej woli nie był po stronie terminatora. Inni znowu, mniej inteligentni przychodzą na zebranie dość niechętnie, mówią już źle po polsku i sądzą, że czytanie polskiej gazety lub książki jest czemś zdrożnem, dlatego, że im tak powiedzieli starsi czeladnicy lub majster. Wielu zaś polskich terminatorów stało się ofiarą stowarzyszeń innych narodowości i niekatolickich.

Przeciwko tym czynnikom nasze „Towarzystwo opieki nad terminatorami“ działa dość skutecznie: ma ono bibliotekę, z której co niedzielę wypożycza się chłopcom książki, otrzymują także polskie czasopisma, które większa część terminatorów bardzo chętnie czyta. Wielu jednak, przychodząc w niedzielę po popołudniu wprost z warsztatu i to z bardzo odległych części miasta, ogląda się za jakiemś lżejszem zajęciem lub rozrywką. Ci przychodzą rzadziej na zebrania i mniej chętnie. Ciągnie ich więcej do innych stowarzyszeń, gdzie się mogą zabawić lub uczęszczają do cyrków, kinoteatrów i innych niestosownych dla nich lokali. Dlatego Towarzystwo postanowiło na ostatniem posiedzeniu Wydziału zaprowadzić dla terminatorów oprócz nauki religii, wykładów treści fachowej, gimnastyki, zabaw ruchowych i wycieczek, także naukę śpiewu i muzyki, by i tym chłopcom uprzyjemnić niedzielne popołudnie. Postanowiono najpierw złożyć orkiestrę smyczkową, zaczynając od kwartetu. Znalazło się już między terminatorami kilku samouków o wybitnych zdolnościach i niezwykłym słuchu muzykalnym. Z nauki muzyki, udzielanej im za darmo, wielu jeszcze chciałoby korzystać, ale dla braku środków materyalnych nie mogą sobie kupić instrumentów. Kasa zaś Towarzystwa nie może przyjść im z pomocą, bo zaledwie może pokryć wydatki na bibliotekę, czasopisma i na inne środki kształcące. Dlatego prosimy bardzo o datki, choćby drobne, dla naszego Towarzystwa pod adresem *X.* St. S k w i e r a w s k i e g o, Wien III. Rennweg 5 a lub P. St. F i l l i p a, Wien III. Fasangasse 3.

Polska kaplica w Wiedniu. Przed laty 6 z okazyi 60. letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa I polskie Towarzystwo szkoły ludowej we Wiedniu III. Boerhawegasse 25 kupiło okazałą kamienicę i przeznaczyło ją na jubileuszową fundacyę celem utrzymywania ochronki i szkółki polskiej w stolicy. W tymże domu polskim zbudowano obecnie obszerną kaplicę na sposób katakombowy, w którym zakonnice S.S. Służebniczki N. P. M. z Dębicy modlą się wraz z dziatwą za dobrodziejów ofiarodawców szkółki polskiej. Gdy ukończą się nabożeństwa w rozmaitych kościołach, na których nie mogli być obecni polscy robotnicy, wówczas wieczorem schodzą się do kaplicy w Domu polskim, gdzie modlą się po polsku i śpiewają pieśni, jakie słyszeli w ojczyźnie. Obecnie komitet stara się o odpowiednie ozdobienie tego przybytku. Na czele komitetu stoi Ekscelencya Baronowa Ziemiałkowska, która największą jest dobrodziejką tejże kaplicy.

Z Niemiec. Dziennik katolicki o Polakach. Od dłuższego czasu w prasie niemieckiej coraz mniej odzywa się głosów, potępiających obecną politykę rządu pruskiego w polskich dzielnicach. Odnosi się to niestety także do prasy centrowej. Niektóre jej organa zaczynają nawet coraz częściej otwierać swe łamy dla tendencyjnych głosów i oskarżeń rozmaitego rodzaju urzędowych „auch-Katholiken“ na wschodzie, a sprostowania tych głosów ze strony polskiej zbywają milczeniem. Przykre dla Polaków było zwłaszcza niedawne wystąpienie przeciwko duchowieństwu polskiemu niejakiego X. P r a x m a r e r a i profesora teologii w Würcburgu X. M e r k l e g o. Zarzucili Polakom wogóle a także księżom katolickim najniesłuszniej — bo na podstawie fałszywych informacyi — „świętokradzkie wnoszenie szowinizmu narodowego do kościołów“. Rzecz naturalna, że głosy tych księży niemieckich wprawiły w zachwyt hakatę. Znalazł się jednakże dziennik niemiecki, który uczciwie i sprawiedliwie wystąpił przeciwko tym oskarżeniom. Dziennikiem tym jest poważny organ centrowy *Augsburger Ztg.* Zaznacza ona na wstępie, że opinii tych dwóch księży bynajmniej nie podziela całe duchowieństwo niemiecko-katolickie. Zarzuty X. Praxmarera mogą się odnosić tylko do „radykałów polskich“. Dalej pisze *Augsburger Ztg.* co następuje:

„Stwierdzić musimy, że to, na co X. Dr. Praxmarer żali się słusznie, a co X. prof. Merkle zarzuca niesłusznie wszystkim Polakom, jest tylko skutkiem pruskiej polityki antypolskiej. Polityka ta wytworzyła radykalizm polski, polityka ta coraz bardziej wyklucza możność porozumiewania się z Polakami. Próba wynarodowienia Polaków, mających świetną przeszłość w życiu państwowem, w historyi narodów kulturalnych i w publicznem życiu religijnem, pozostanie tylko próbą. Tembardziej, że próba ta opiera się na najgorszem narzędziu wpajania kultury, to jest na absolutystycznej przemocy i gwałcie, który wyklucza wszelką miłość i zaufanie. Rząd pruski dosyć często już przestrzegano, a przestrzegali go także niekatoliccy, jak feldmarszałek H a e s e l e r, który swego czasu w Izbie panów głośno i stanowczo przemawiał przeciw wywłaszczeniu. Musieliśmy się w ostatnim czasie aż nazbyt często zajmować temi sprawami; dlaczego? Bo wyrażenia, jakie padły tu i ówdzie, oznaki, ujawniające się tu i tam, każą się domyślać, że nawet w niektórych kołach katolickich sprawy nie widzi się już jasno. Często nawet u nas patrzy się na szkodliwe masy lawy, staczającej się od wschodu przez życie Niemiec katolickich, ale zapomina się coraz bardziej, jakiego rodzaju

są moce, które otwarły ten wulkan, a które nie chcą dopuścić, aby się znów uspokoił.

„Coraz wyraźniej próbuje się pozyskać Kościół katolicki w Niemczech i duchowieństwo niemieckie dla polityki antypolskiej. A zatem: *Principiis obsta!* — ani krok od naszych zasad. Droga pruskiej polityki antypolskiej prowadzi do nieszczęścia. A los polityki antypolskiej dzielić będzie każdy, kto się pozwoli pozyskać dla jej błędnych dróg. My katolicy musimy dbać o to, aby silnie podminowana wiara polskich katolików w prawo i sprawiedliwość Niemiec została przywróconą. Środek to najlepszy i najskuteczniejszy w walce z rozgoryczeniem i rozpaczą, jaka ogarnęła Polaków i stanowi tylko produkt absolutnie chybionej polityki. Czy usuniemy tą nieufność przez to, że źródło jego wspierać będziemy naśladowaniem furyi hakatystycznej? Poza pruską polityką antypolską stoi protestantyzm polityczny. Ukrywa on się zawsze pod płaszczykiem frazesów narodowych. Nie powinno nas to w błąd wprowadzić. Najwyższem prawem, ustawą Kościoła katolickiego jest prawo i sprawiedliwość. Według prawa Kościoła więc postępować powinniśmy. Protestantyzm polityczny stworzył ducha polityki antypolskiej, a sprawa katolicka tylko na tem cierpieć musi. Czy to nas nie przekona, póki jeszcze czas? Postawmy sprawiedliwość, główny fundament polityki Kościoła katolickiego, przeciw gwałtowi, wtedy unikniemy tego najgorszego, co jeszcze nastąpić może. My katolicy wiemy dawno, że taką polityką nie zjednamy sobie przyjaciół pomiędzy hakatystami. Ale walczymy nie o ich uznanie, o pochwałę w ich gazetach, lecz o zasady wieczne".

W miesięczniku, wychodzącym w Rzymie p. t. „*Agenzia Polacca di stampa*" (Corso d' Italia 19), zamieszczono (w Nrze 5, z 31-go maja r. b.) przekład włoski artykułu, ogłoszonego 19 kwietnia r. b. w „*Katholische Rundschau*" (wychodzi w Krotoszynie), w którym jakiś hakatysta żąda użycia jak najbardziej stanowczych środków dla poskromienia Polaków, a między innemi zamianowania arcybiskupa Niemca dla archid. gnieźnieńsko-poznańskiej!

Wyrok Roty Rzymskiej w sprawie X. Lemire'a. Wiadomo, że ksiądz Lemire, poseł do francuskiej Izby deputowanych, jest w kolizyi ze swoim biskupem od dłuższego już czasu [1]) X. Lemire prowadził politykę kościelną w kierunku dyametralnie przeciwnym, niż cały episkopat francuski i dlatego musiał się znaleźć w stosunku do tego episkopatu w opozycyi. Biskup zakazał mu kandydować. X. Lemire jednak nie posłuchał i wskutek poparcia żywiołów radykalnych i antyklerykalnych odniósł przy ostatnich wyborach znów zwycięstwo.

Otóż zbłąkany ten kapłan wytoczył przed Rotą Rzymską skargę przeciw X. Delassus, redaktorowi tygodnika dyecezyalnego *La Semaine religieuse*, o obrazę czci, popełnioną zdaniem jego przez to, że pismo to doniosło o wykreśleniu go z listy kanoników honorowych kapituły w Bourges i o zasuspendowaniu go i że zarzuciło mu poniżenie godności kapłańskiej.

Rota Rzymska rozpatrywała szczegółowo skargę, wniesioną przez X. Lemire'a, odrzuciła ją jednak jako nieuzasadnioną. Rota wydała wyrok, że X. Delassus, ogłaszając to wszystko o X. L., co było ogłoszone, nie dopuścił się żadnej obrazy czci, gdyż to wszystko było notoryczne, a X. Lemire, popierając rozdział Kościoła od państwa i broniąc ustawy o tym rozdziale, stał się „kapelanem" bloku antyklerykalnego i antykościelnego a tem samem poniżył rzeczywiście godność kapłańską.

X. Lemire jest jedynym księdzem w paryskiej Izbie deputowanych — ale niestety należy tam do bloku antykatolickiego i dlatego musiało z nim zerwać całe uczciwe duchowieństwo francuskie. Sz.

---

[1]) Por. art. Faz. Kośc. w Nrach 7 i 8 z r. b. p. n. »Refleksye z powodu sprawy księdza posła Lemire'a".

Bibliografia.

Bóg-Człowiek w opisie Ewangelistów. Nowy, synoptyczny przekład czterech Ewangelii w jednej na podstawie tekstu greckiego z objaśnieniami. Opracował X. Władysław Szczepański T. J. Rzym. 1914. Stron 465 w dużym formacie. Cena 14 franków.

„U nas na polu propagandy Pisma świętego uczyniono dotąd nie wiele. Kilka wydań Harmonii ewangelicznych dla ludu w starym przekładzie ks. Wujka, opartych przeważnie na pracach cudzoziemskich, bez komentarza naukowego, — to prawie wszystko. Toteż z radością witać nam dzieło ks. Władysława Szczepańskiego T. J. Czcig. profesor Instytutu Biblijnego w Rzymie daje nam tu nowy Żywot Chrystusa Pana, opowiedziany słowami Ewangelistów i — co osobną jest jego zasługą, własny, samodzielny przekład Ewangelii na podstawie tekstu greckiego". Tak pisze J. E. X. Arcyb. Bilczewski w przedmowie swojej do tego dzieła, oddając mu przez to najwyższą i zasłużoną pochwałę. Oddawna już wyczekiwaliśmy z upragnieniem nowego przekładu Pisma św. a zwłaszcza Ewangelii. Porównajmy np. przekład słów Isajasza, dokonany przez Wujka (Łuk. III, 4—5): „Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego. Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi"; — z tłumaczeniem X. Szczepańskiego (str. 29—30):

„Głos się rozlega po puszczy:
„Gotujcie drogę dla Jahwy,"
Prostujcie ścieżki dla Boga waszego,
Każdą dolinę niech zapełnią,
Każdy szczyt i górę niech zniżą;
Dróg krzywizny niech wyprostują,
A wyboje niech wyrównają„.

Dopiero teraz, w tym przekładzie, będą słowa te dla wszystkich zrozumiałe bez dłuższych wyjaśnień. Jeszcze większą przyjemność sprawi każdemu z nas przekład słów P. Jezusa (Jan II, 4): „Mnie to zostaw niewiasto; czyż nie nadeszła już godzina moja?" (Str. 41—42).

Wogóle można powiedzieć o pracy X. Szczepańskiego, że ułatwia ogromnie czytanie Ewangelii i czyni je przyjemniejszem: niema tu już owych wyrażeń przestarzałych, owych hebraizmów dosłownie przełożonych z Wulgaty, które wymagają wyjaśnień, zabierających niepotrzebnie dużo czasu. Wielka też wdzięczność należy się Czcig. Tłumaczowi za dodany obszerny komentarz. Teraz należałoby tylko pragnąć, żeby wydał jeszcze jak najprędzej perykopy w swoim przekładzie.

Nie wszystkie jednak zmiany, których dokonał w przekładzie Wujka i nie wszystkie jego własne dodatki wydają nam się szczęśliwymi; i tak słusznie n. zd. zauważył już J. E. X. Arcyb. Teodorowicz w swoim liście, zamieszczonym na str. IX — XI książki, że lepiejby było zostawić słowa tekstu dawnego: »Marya najlepszą cząstkę obrała« (Łuk. X, 42) niż tłumaczyć: »istotnie dobrą cząstkę« (str. 195). Na str. 150 zastąpił X. S. słowa Wujka: »odda każdemu według uczynków jego« (Mat. 16, 27) słowami: »stosownie do sposobu jego życia«; — i ta zmiana nie wydaje nam się potrzebną. Ale o tych zmianach pomówimy gdzieindziej obszerniej.

Wydanie jest ozdobione reprodukcyami malowideł Fra Angelika da Fiesole i jest wogóle bardzo staranne i piękne. Cena stosunkowo nizka.

X. P.

Śp. X. Władysław Poraj Hićkiewicz.

(Wspomnienie pośmiertne).

Śp. X. Hićkiewicz, proboszcz parafii św. Antoniego we Lwowie zmarł w nocy z 6 na 7 czerwca prawie nagle i niespodziewanie na serce. Doczekał się wieku, jak na nasze czasy — liczył 70ty rok życia — dość późnego, trzymał się jednak do ostatka krzepko i nie było na nim widać wcale znaków starości. Do końca odprawiał

msze św., pracował w kościele i służył parafianom w kancelaryi.

Życie zmarłego biegło po linii prostej, bez wielkich burz, bez zboczeń. Jako student gimnazyum tarnopolskiego przeżywał lata 1863 i 1864. Jak ogół ówczesnej naszej młodzieży polskiej, tak i śp. X. Władysław czuł wówczas gorąco, rwał się do czynu, pragnął walczyć za Ojczyznę. Dokończywszy później studyów gimnazyalnych, wstąpił do seminaryum duchownego we Lwowie, a następnie rozpoczął już jako ksiądz pracę w naszej archidyecezyi. Czas krótki był na posadzie wikarego w Złoczowie i w Brodach, następnie przybył do Lwowa i szereg lat pracował przy kościele św. Mikołaja.

Proboszczem tego kościoła był podówczas X. Odelgiewicz, wybitna indywidualność wśród kleru lwowskiego. X. Hićkiewicz, może nawet bezwiednie, przyswoił sobie niektóre formy swego proboszcza i pozostały mu już do śmierci. Przed laty 22 został proboszczem parafii św. Antoniego i pracował przy tym kościele do ostatka.

Z cnót zmarłego należy podnieść nadzwyczajne przywiązanie do swojego kościoła i do swojej parafii. Śp. X. Hićkiewicz kochał swój kościół. Codziennie przebywał w nim czas dłuższy, codziennie musiał wieczorem obejść w nim wszystkie kąty, oglądnąć wszystkie świece na ołtarzach, przekonać się, czy wszystko zrobione i w należytym porządku. Sam zbierał nieraz papierki i szmatki, jakie znajdował na posadzce. Tak dbał o swój kościół, o czystość w nim, o porządek.

Ale dbał też o pracę duchowną. Często w ostatnich latach kilkunastu odczuwał dotkliwe bole w głowie, po nocach nie sypiac zapadał na żołądek, cierpiał miesiącami na gardło, że nie mógł słowa wymówić. A jednak szedł zrana do kościoła, siadał w konfesyonale, potem śpiewał lub czytał mszę św. Był zawsze w konfesyonale w czasie sumy i w czasie nieszporów, brał udział we wszystkich nabożeństwach w swoim kościele, choć je odprawiali wikarzy. Leczył się okładami, męczył się Morisonem, ale pracy kościelnej i kościelnych nabożeństw nie opuszczał nigdy.

Z tej dbałości o kościół, o chwałę Bożą, powstały dwie nowe kaplice przy kościele św. Antoniego, powstał nowy babiniec, kościół cały został odnowiony. X. Hićkiewicz, zostawszy proboszczem, zajął się naprzód jego odrestaurowaniem i uporządkowaniem. Odnowiono więc wszystkie ołtarze, pomalowano całe wnętrze kościoła, zrestaurowano dzwonicę. Oprócz tego posprawiał ławki i różne nowe sprzęty kościelne.

Budowanie we Lwowie jest drogie, musiały więc wszystkie roboty, jakie przeprowadził śp. X. Hićkiewicz, kosztować sporą ilość tysięcy, zmarły jednak nie pukał po nie do rady miejskiej, nie odzywał się do ofiarności publicznej, ale pokrywał wszystko z funduszów, jakimi sam rozporządzał. Składki i ofiary parafian były minimalne, niewiele więc zaważyły na szali.

Zostawił więc zmarły proboszcz w kościele św. Antoniego dużo pamiątek po sobie i to pamiątek trwałych.

Kochał też swoich parafian. W dni odpustowe, gdy gromadził u stołu swego konfratrów lwowskich, którzy mu pomagali w pracy kościelnej, gromadził też zawsze starszych braci kościelnych, a przełożonych ich zapraszał stale do stołu razem z księżmi. Stykał się też z bractwem ciągle i pozostawał z niem zawsze w żywych stosunkach. Był także bardzo przystępnym dla swoich parafian.

Podnieść nadto należy, że umiał obchodzić się bez rozrywek, bez przyjemności, że starczył mu w zupełności własny kościół i własny dom z ogrodem. Prawie nie wychylał się po za probostwo, chyba że miał jakąś sprawę, za którą musiał chodzić. Siedział ciągle w domu i w kościele i wystarczało mu, gdy wieczorem przeszedł się po swoim ogrodzie. Ale nie był odludkiem. Zawsze witał z otwartemi ramionami każdego księdza, który wstąpił w jego progi. Cieszył się także, gdy widział w dni świąteczne zgromadzoną w swoim domu rodzinę, która mieszka we Lwowie, gościł z radością kolegów, którzy w 40 lat po maturze u niego się zjechali, uczęszczał pilnie na zgromadzenia, na których się zbierał kler lwowski. Wobec gości okazywał się wesołym i uprzedzająco grzecznym. Stanowisko proboszcza cenił wysoko i nie pozwolił się lekceważyć nikomu, ale nie znał żadnych intryg, żadnego pochlebstwa, żadnego zajmowania się rzeczami, które go nie powinny były obchodzić. Był człowiekiem obowiązkowym, człowiekiem silnej woli i silnego charakteru.

Pozostawił dość duży majątek ruchomy; wygrał bowiem w pierwszych jeszcze latach kapłaństwa los a wygrana była znaczna, zajmował też jako wikaryusz posady dobre, a był zawsze dla siebie oszczędny, aż zanadto oszczędny. Nie pozwalał sobie na żadne przyjemności. Nie jeździł za granicę, nie używał kąpieli morskich, nie urządzał u siebie zabaw i wielkich przyjęć. Skąpy dla siebie i dla domu swego, pomagał niezawodnie wiele rodzinie swojej zrobił bardzo wiele dla kościoła swego. Część majątku, który pozostawił, była przeznaczona, jak to zmarły długo przed śmiercią powtarzał, na bursę. Już nawet plany na tę bursę dane były do zrobienia. Rodzina najbliższa zmarłego wie o tem i zapewne wolę jego wypełni. W każdym jednak razie lepiej byłby zrobił nieboszczyk, gdyby był użył tych pieniędzy jeszcze za życia na jakiś cel dobroczynny.

W pogrzebie zmarłego proboszcza, choć to był dzień powszedni, wzięli parafianie udział bardzo licznie, mszę główną za duszę zmarłego odprawił X. Infułat Lubomęski, który też odprowadził zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Kondukt w kościele odprawił J. E. N. X. Arcyb. Bilczewski, krótkie pożegnanie zmarłego wypowiedział X. Szydelski. Kler lwowski, licznie zebrany, polski i ruski, towarzyszył pochodowi żałobnemu na cmentarz.

R. i. p.

S.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyec. lwowska ob. łac.

Administratorem parafii św. Antoniego we Lwowie mianowany X. Józef **Lisiak**, kooperator tej parafii.

W stan emerytalny przeszedł X. Józef **Skwirczyński**, proboszcz w Mogilnicy.

Konkursy rozpisano na probostwo w Mogilnicy z terminem do 15 lipca, na probostwo przy kościele św. Antoniego we Lwowie z terminem do 15 sierpnia b. r.

Kongregacya PP. Księży Dziekanów odbędzie się we Lwowie w pałacu arcybiskupim dnia 1 lipca b. r. Początek o godz. $8^1/_2$ rano.

Dyecezya krakowska.

Prezentę otrzymali: X. Stefan **Zieliński**, administrator w Komorowicach, na prob. w Budzowie; X. Michał **Brzeźniak**, proboszcz w Koszarawej, na prob. w Sidzinie.

Dyec. tarnowska.

Zmarł X. Jan **Kobiela**, em. proboszcz w Tropiu, w 62 r. życia a 36 r. kapł. *R. i. p.*

Dyecezya przemyska.

Przeniesieni X. X. wikarzy: Jan **Obara** z Górna na wik. dyrygensa do Izdebek, Franciszek **Bolek** z Izdebek do Górna.

Odznaczony rok. i mant. X. Karol **Kłeczek**, prob. w Korczynie.

Zmarli: X. Ignacy **Węgrzynowski**, jubilat, podkomorzy Ojca św. em. prob. w Swilczy, w 76 r. życia 52 r. kapłaństwa. X. Letus **Olszewski**, definitor Zak. OO. Bernardynów w Leżajsku, w 66 r. życia a 42 r. kapł.

Od redakcyi.

Zapytującym o zmiany w nowym brewiarzu odpowiadamy: W sierpniu r. b. wyjdzie w Rzymie nowe wydanie brewiarza w jednym tomie (cena tylko 6 franków). Można będzie używać i nadal wydań dawniejszych, bo w nowym brewiarzu nie będzie jeszcze żadnych zmian w tekscie psalmów i lekcyi, zmiany takie mają nastąpić dopiero za kilkanaście a może za 30 lat.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów.

Konkurs.

Wydział centralny Towarzystwa ogłasza konkurs z fundacyi im. X. Infułata Lubomęskiego na zasiłek dla niezamożnego kapłana z archid. lwowskiej (świeckiego lub zakonnego), któryby chciał poratować zdrowie w roku bież. w domu księży w Worochcie.

Podania przyjmuje do końca czerwca r. b. Wydział Tow. wz. pom. kapł. we Lwowie (Murarska 49).

K. J. Chęciński
za prezesa.

Internat OO. Franciszkanów we Lwowie.

W niejednej szkole ludowej napotykają czcig. Kapłani chłopców, którzy talentem, zamiłowaniem w pracy i pobożności, okazują już w zaraniu życia, że z nich w przyszłości mogliby być gorliwi kapłani-zakonnicy, gdyby im ułatwiono dalsze kształcenie się i wychowanie pod należytem kierownictwem i opieką.

Otóż w konwencie OO. Franciszkanów we Lwowie istnieje od lat 8-iu otwarty w tym celu internat. Ponieważ w tym roku studenci, którzy jako kandydaci do zakonu pozostawali w Internacie na studyach gimnazyalnych, wstępują do Nowicyatu, przeto OO. Franciszkanie będą na ich miejsce nowych kandydatów przyjmowali. Warunki przyjęcia są następujące:

1.) Chęć poświęcenia się stanowi zakonnemu.
2.) Kandydat musi mieć skończoną 4. kl. ludową.
3.) Wiek wymagany między r. 10 — 13 (metryka).
4.) Świadectwo lekarskie zdrowia.
5.) Świadectwo moralności, a względnie polecające od Przewiel. X. Katechety szkoły.

Warunki materyalne utrzymania będą traktowane z każdym kandydatem osobno. Podania należy wnosić zaraz po ukończeniu roku szkolnego do Prowincyalatu OO. Franciszkanów we Lwowie.



DOM KSIĘŻY W WOROCHCIE

otwarty od 15. czerwca do 15. września.

Mieszkanie wraz z całkowitem utrzymaniem dziennie 5 K. dla członka, a 6 K. dla niecztonka.

Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się.

Worochta uznana przez lekarzy jako stacya klimatyczna, położona 800 m. nad poziom morza. Wikt zdrowy, smaczny i obfity z domowej kuchni, prowadzonej przez Siostry Służebniczki. Kąpiele rzeczne w Prucie, zabiegi lecznicze wszelkiego rodzaju w miejscowem Sanatoryum. Worochta o czystem i wolnem od kurzu powietrzu, posiada wiele ścieżek, nadających się do mniejszych lub większych przechadzek, jest punktem najdogodniejszym do dalszych wycieczek w pasmo „Czarnej Góry" i Alp rodniańskich. Uprasza się o wczesne zgłoszenia do 1. lipca pod adresem: **Tow. Kapłanów,** Lwów, ul. Murarska l. 49, później zaś pod adresem: **Zarząd domu księży w Worochcie.**

ISTNIEJĄCE OD R. 1891

TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY

SZAT LITURGICZNYCH

W KROŚNIE

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:

wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych

Na żądanie wysyła do wyboru opłalnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
dziekan i proboszcz w Krośnie.

ROK ZAŁOŻENIA 1872.

Zakład artystyczno = kamieniarski

BRACIA TREMBECCY

Kraków, ulica Rakowicka 9.

Wykonuje: ołtarze, menzy, ambony, chrzcielnibe, kropielnice w kamieniu i marmurze krajowym i zagranicznym według własnych lub dostarczonych rysunków.

UWAGA. Posiadając własną motorową fabrykę wyrobów marmurowych wyrabiamy po cenach fabrycznych **posadzki rmurowe** do kościołów i kaplic, **różnokolorowe okładki marmurowe** i t. p.

SZTUKA KOŚCIELNA

Lwów, plac Halicki l. 7.

poleca w wielkim wyborze:

Kapy i ornaty, stuły i sukienki haftowane, Krzyże, puszki, kielichy i monstrancye. Figury z drzewa i masy, chorągwie i baldachimy. Świece sztuczne, woskowe, stearynowe i kwiaty. Obrazki na pamiątkę I. Komunii św. Naprawy szat liturgicznych, złocenie kielichów, uskutecznia się jaknajstaranniej i w jak najkrutszym czasie.

Kompletne urządzenia kaplic i kościołów.

Oferty na żądanie. **Cenniki odwrotnie.**

Komitet parafialny w Rzepienniku biskupim, koło Tarnowa p. Rzepiennik Strzyżewski ma **do sprzedania organ** w dobrym stanie o 13tu rejestrach na jednym manuale z pedałem. W manuale rejestrów 9 w pedale 4. Szafa w stylu gotyckim ozdobna której wysokość 6 m 15 cm szerokość 3 m głębokość 2 m 40 cm. Organ ten można nabyć za kwotę 1,500 kor. (tysiąc pięćset Kor.)
Ks. W. Giemza, proboszcz i przewodniczący Komitetu parafialnego.

Wina mszalne Hegyalyajskie 110—130 K; nadto Szamorodner 150 —160 K., tokajski 400—550 K. za 135 litr. loco Węgry — można zamawiać i próbki kosztować u ks. Józefa Boczara. Lwów, ul. Murarskb 49.

Wdowa bezdzietna, w średnim wieku, trzeźwa, moralna, nie wymagająca, umiejąca dobrze gotować, szyć, prasować i prowadzić gospodarstwo, poszukuje posady **gospodyni na plebanii.** Adres: Lwów, ul. Polna 36. *Anna Dworska.*

Organista lat 25 żonaty, trzeźwy, moralny, biegły w swym zawodzie, z doaremi świadectwami z silnym i przyjemnym głosem przyjmie zaraz posadę. Może prowadzić kasę Raif. sekretarkę gminną, lub sklep Kółka rolniczego. Łaskawe zgłoszenia pod: P. T. organista. Bieliny p. Ulanów.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77. (dom własny.)